Posłuchaj

()

Skoro Robert Prevost popełnił w 1995 roku apostazję hołdując Pachamamie, dlatego warto się czegoś na temat kultu Pachamamy dowiedzieć. Poniżej repost z *Infovaticana*.

Przez lata, w środowiskach ideologicznych, medialnych, a nawet kościelnych, podejmowano próby przedstawienia kultu Pachamamy jako jedynie folklorystycznego wyrazu, nieszkodliwej duchowości związanej z naturą lub poetyckiej formy rodzimej religijności.

Jednak rzeczywistość, badana bez propagandy i moralnego tchórzostwa, jest o wiele bardziej złowroga. W XXI wieku w Boliwii wciąż pojawiają się przypadki, świadectwa i dziennikarskie śledztwa, które łączą ten kult z **prawdziwymi ofiarami z ludzi**.

Nie są to kolonialne legendy ani apologetyczne przesady. Są to fakty publikowane przez media, gromadzone przez zidentyfikowanych dziennikarzy, a w niektórych przypadkach poparte postępowaniami sądowymi.

Najbardziej brutalny przypadek opisał dziennikarz **Ariel Melgar Cabrera** w *El Deber*. W swoim raporcie, opublikowanym 15 marca 2024 r., wyjaśnia, jak wymiar sprawiedliwości w La Paz skazał dwóch mężczyzn za zaginięcie **Shirley HRA**, 25-letniej młodej matki, której zaginięcie miało miejsce w 2021 r.

Według prokuratury i śledztwa policyjnego kobieta została oszukana, odurzona, przewieziona nieprzytomna i pochowana w kopalni w gminie Palca jako **ofiara dla Pachamamy**.

Nie mamy do czynienia z tendencyjną interpretacją ani symbolicznym odczytaniem rytuału przodków. Teza oskarżycielska przyjęta przez boliwijski wymiar sprawiedliwości brzmiała właśnie tak: ofiara została złożona w ofierze.

Powaga sprawy natychmiast burzy całą sentymentalną retorykę, w którą niektórzy próbują owinąć te kulty. Ofiarą była młoda kobieta, matka dwójki dzieci, którą zamieniono w obiekt rytualny, by uzyskać rzekome łaski od ziemi.

Nie ma tu żadnej „mądrości przodków”, którą można by podziwiać, ani „duchowości ludów”, którą można by romantyzować, ani „dialogu międzykulturowego”, którym można by wybielić ten horror.

Jest ofiarna, krwiożercza i głęboko antychrześcijańska logika. Jest ubóstwienie ziemi, które domaga się krwi. I są mężczyźni gotowi jej ją oddać.

Najbardziej niepokojące jest to, że nie jest to odosobniony przypadek. Gazeta *La Prensa*, w raporcie podpisanym przez

dziennikarkę **Carmen Challapę**, opublikowała artykuł o jednoznacznym tytule: *„Ofiary z ludzi, praktyka, która utrzymuje się w tym kraju”*.

Tekst zawiera zeznania yatiri, czyli specjalisty od rytuałów andyjskich, który otwarcie stwierdza, że **ofiary z ludzi nadal są składane, zwłaszcza w budowlach i kopalniach**.

Jego wyjaśnienie nie pozostawia miejsca na dwuznaczności: ofierze podawany jest alkohol aż do utraty przytomności, odprawia się odpowiedni rytuał, a następnie zostaje pochowana. Nie jest to potępienie z zewnątrz przez wrogów kulturowych andyjskiego świata. Jest to wewnętrzny opis procedury.

W tym samym artykule przytoczono również słowa historyka **Sayuri Lozy**, który wyjaśnia, że ofiary te odpowiadają przekonaniu, że dusza ofiary musi pozostać na miejscu, aby je chronić.

Jest to religijna wizja, w której osoba ludzka przestaje być obrazem Boga, a staje się użytecznym materiałem do stabilizacji pracy, ochrony kopalni lub przyciągania dobrobytu. Jest to radykalna degradacja ludzkiej godności.

Człowiek przestaje być celem, a staje się narzędziem. A gdy niewinna krew zostaje włączona do rytuału, zjawisko przestaje być jedynie pogańskie i ukazuje jednoznacznie **demoniczny** wymiar.

Również *Telemundo*, w materiale wyemitowanym przez *Al Rojo Vivo* 8 listopada 2023 roku, poinformowało, że boliwijska

prokuratura prowadzi dochodzenie w **sprawie domniemanych ofiar z ludzi w kopalni**.

Stacja mówiła o odkryciu ciał w kontekście działalności górniczej i podejrzeniach, że ofiary zostały złożone w ofierze tzw. *Tío* z kopalni, postaci infernalnej związanej z kultami górniczymi w Boliwii. Po raz kolejny pojawia się ten sam schemat: krew, mina, ofiara, przesąd religijny i mroczne duchowe tło, które nie ma w sobie nic niewinnego.

W tym momencie dalsze twierdzenie, że Pachamama jest jedynie szanowanym symbolem kulturowym lub neutralnym wyrazem religijności ludu, nie jest ignorancją: jest **celowym fałszowaniem rzeczywistości**.

Fakty publikowane przez *„El Deber”*, *„La Prensa”* i *„Telemundo”* zmuszają nas do nazywania rzeczy po imieniu.

Z perspektywy katolickiej osąd ten nie może być jednoznaczny. Każdy kult, który domaga się ludzkiej krwi, każdy obrzęd, który zabiega o łaski poprzez ofiary całopalne, każda duchowość, która zastępuje Boga ubóstwioną ziemią i zamienia człowieka w ofiarę przebłagalną, należy do sfery bałwochwalstwa, a w skrajnej formie – demonizmu.

Nie ma „mostów”, które można by zbudować z duchowością, która poniża człowieka, aż do przekształcenia go w ofiarę materialną.

Pytanie nie brzmi już, czy praktyki te można reinterpretować symbolicznie na kongresach akademickich lub w dobrze zamierzonych dyskursach kościelnych.

Chodzi o to, że **wciąż istnieją konkretne przykłady**, wciąż pojawiają się badania, wciąż pojawiają się świadectwa, a boliwijskie media udokumentowały, że ofiary z ludzi związane z tym religijnym uniwersum nie są jedynie archeologią kulturową.

Źródło

## Chcesz czytać wszystko?

**Wykup abonament.**



[redacted]

**Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem**.

# Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

***Related***